

Mit skandynawskiego dobrobytu

27 lipca 2012

Wbrew powszechnemu przekonaniu, kraje skandynawskie nie są – patrząc od strony wolności gospodarczej – kolejnymi Republikami Kubańskimi, a reszta świata i USA nie są o wiele bardziej prorynkowe.

Wygląda na to, że Obama jest zdeterminowany by, nie zważając na konsekwencje, rozbudować struktury amerykańskiego państwa opiekuńczego. Oczywiście żadna debata na ten temat nie może mieć miejsca bez przytaczania przykładu krajów skandynawskich na dowód skuteczności etatyzmu w budowie dobrobytu. Jest to dość zagadkowa sprawa, nawet dla "Austriaków" i libertarian. Jako że jestem Szwedem, często jestem proszony o wyjaśnienie fenomenu „trzmielich gospodarek”[1], które zgodnie z teorią nie powinny latać a jednak to robią.

Dobrze jest przyjrzeć się historii kraju, którego osiągnięcia gospodarcze chcemy zanalizować. Stefan Karlsson zrobił to w 2006 roku w świetnym artykule[2] o historii szwedzkiej gospodarki. Zatem, pozwolę sobie jedynie na pobieżne przybliżenie tematu zanim przejdę do meritum niniejszego artykułu.

Karlsson napisał: „W rezultacie prowadzenia prorynkowej polityki, zaradności ludzi i szczęśliwego unikania wojen, Szwecja miała najwyższy na świecie wzrost dochodów w przeliczeniu na osobę pomiędzy 1870 a 1950 rokiem, kiedy to stała się jednym z najbogatszych krajów globu”.

Rzeczywiście, dzięki swej „neutralności” podczas drugiej wojny światowej, Szwecja nigdy nie została zbombardowana ani najechna[3]. Szwedzki przemysł przetrwał nietknięty, co wraz z wolnorynkową gospodarką pozwoliło krajowi bogacić się na odbudowywaniu zrujnowanej wojną Europy. Szwecja wyeksportowała znaczne ilości dóbr oraz surowców naturalnych, podsycając boom

gospodarczy, który trwał przez ponad dwie dekady[4]. Karlson podkreśla, że w tym czasie „Szwecja była krajem o największym zakresie swobód gospodarczych na świecie a jej wydatki rządowe w stosunku do PKB były niższe niż w Ameryce”.

Na fundamencie tego boomu, szwedzki rząd zaczął budowę gigantycznego państwa opiekuńczego w latach 50. 60. i 70., windując poziom wydatków rządowych do 50 procent PKB. W połowie lat 70. maksymalna stawka podatkowa wynosiła niewyobrażalne 102 procent.

Jedną z osób, która odczuła na własnej skórze ten podatek, była Astrid Lindgren, słynna autorka książek dla dzieci, znana dzięki serii bajek o Pippi Pończoszance. W 1976 roku napisała krótką historyjkę satyryczną, opublikowaną w jednej z największych szwedzkich gazet, opowiadającą o rozterce pewnej autorki książek dla dzieci o imieniu Pomperipossa, która żyła w fikcyjnej krainie zwanej Monismanią. Pomperipossa głowiła się, dlaczego wraz ze wzrostem swych zarobków miała coraz mniej pieniędzy oraz dlaczego rząd karze ludzi takich, jak ona, za pisanie popularnych bajek dla dzieci. W historyjce wspomniano także, że w Monismanii można uniknąć płacenia niektórych podatków kupując nieruchomość, co dokładnie odzwierciedlało postępowanie ówczesnego ministra finansów, Gunnara Stränga.

Historyjka Lindgren wzbudziła w Szwecji burzliwą dyskusję na temat podatków. Po raz pierwszy od 44 lat Socjaldemokratyczna Partia przegrała wybory parlamentarne.

W latach 1970. szwedzka gospodarka stała w obliczu poważnych kłopotów, głównie z powodu wprowadzania coraz bardziej socjalistycznych przepisów, które doprowadziły do stopniowej stagnacji. Europejskie kraje zaczęły w końcu doganiać Szwecję z jej monstrualnym państwem opiekuńczym i ostatecznie wyprzedziły ją pod względem ekonomicznym.

W celu ratowania gospodarki, nowy rząd przeprowadził gruntowną

reformę w latach 1980. i 1990., obniżając podatki i wydatki socjalne, usuwając państwowe monopole, redukując liczbę regulacji, wprowadzając płynny kurs waluty oraz zezwalając prywatnym podmiotom na działalność w sektorze publicznym.

Wzrost wolności gospodarczej po części ilustruje poniższy wykres. Zestawienie to, opublikowane przez fundację Heritage w jej corocznym raporcie Index of Economic Freedom[5], stanowi ranking państw pod względem wolności gospodarczej. Przy ocenie brano pod uwagę szereg czynników, takich jak wysokość opodatkowania, inflację, rozmiary rządu, wolność na rynku pracy czy wolność wymiany handlowej. Poprzednia metodologia rankingu została skrytykowana przez Karlssona w 2005[6]. Jednak od tego czasu wprowadzono znaczące poprawki[7]. Mimo iż indeks nadal nie jest perfekcyjny, służy bardzo dobrze porównaniu wolności gospodarczej między krajami świata.

Pionowe słupki na wykresie obok reprezentują stopień wolności szwedzkiej gospodarki. Poprzeczna linia reprezentuje światową średnią.

Wskaźnik ukazuje ważny fakt: wbrew powszechnemu przekonaniu, kraje skandynawskie nie są – patrząc od strony wolności gospodarczej – kolejnymi Republikami Kubańskimi, a reszta świata i USA nie są o wiele bardziej prorynkowe. W rzeczywistości kraje skandynawskie znajdują się w pierwszej dwudziestce najbardziej zliberalizowanych gospodarek świata, pomimo przeraźliwie rozdętych wydatków socjalnych.

Wskaźnik wykazał, że Szwecję, Danię i Finlandię można uznać za bardziej wolnorynkowe niż pozostałe kraje Europy, włącznie z Niemcami, Austrią, Francją, Belgią, Hiszpanią, Portugalią i Grecją. Podczas gdy poziom wydatków rządowych oraz podatków jest w krajach skandynawskich bardzo wysoki, reszta państw europejskich wprowadza więcej przepisów oraz posiada mniej efektywny i transparentny system prawny, co niweluje pozytywny wpływ niższych podatków.

Porównując wskaźniki wolności gospodarczej Australii – najbardziej liberalnego z krajów zachodnich – z Norwegią, która wypada w rankingu najgorzej ze wszystkich krajów skandynawskich, różnica wynosi 13,2 punkty lub 16 procent. Porównując Australię z najlepszym krajem skandynawskim, czyli z Danią, różnica wynosi 4,7 punkty lub 5,7 procent.

Innym miernikiem jest wskaźnik łatwości prowadzenia interesów[8], opracowywany przez Bank Światowy. Mierzy on uciążliwość biurokracji i przepisów, z którymi musi się borykać przedsiębiorca rozpoczynający i prowadzący działalność gospodarczą w danym kraju. Tutaj także kraje skandynawskie wypadają najlepiej, plasując się w pierwszej dwudziestce rankingu. Największą ich bolączką są rygorystyczne przepisy prawa pracy.

Dania wypada lepiej w obu tych rankingach w porównaniu ze swymi skandynawskimi sąsiadami, ze względu na swoje znacznie bardziej elastyczne prawo pracy. Co ciekawe, Dania idzie łeb w łeb ze Stanami Zjednoczonymi w rankingu Heritage. Dania jest na dziewiątym miejscu, a USA na ósmym. W styczniu 2010 roku duński rząd obniżył maksymalną stawkę podatkową z horrendalnych 60 procent do trochę niższych 50 procent. Odbije się to na przyszłorocznym rankingu, w którym Duńczycy z pewnością wyprzedzą USA.

Oczywiście nie możemy postrzegać krajów skandynawskich jako wolne, tylko dlatego, że zajmują wysokie miejsca we wspomnianych rankingach. Nie mniej jednak są one bardziej wolne niż pozostałe kraje, co tłumaczy wyższy poziom życia ich mieszkańców. Z tego prostego powodu skandynawskie państwa opiekuńcze wydają się funkcjonować dobrze – większość alternatyw jest jeszcze gorsza, a wśród ślepców i jednooki królem.

PODSUMOWANIE

Widzimy więc, że kraje skandynawskie mają bardzo wysokie

podatki, zaś tym, co je ratuje jest relatywnie niewielka liczba regulacji. Sprawia to, że kraje skandynawskie dorównują kroku innym krajom rozwiniętym i mogą się chwalić takim samym lub wyższym standardem życia. Stwierdzenie, że inne kraje zachodnie są o wiele bardziej wolnorynkowe jest niefortunne; może błędnie zasugerować, że rządowa ekspansja przyniesie wszystkim szczęście i powodzenie, kiedy tak naprawdę może wszystko zniszczyć.

Mimo wszystko, możemy dojść do wniosku, że wolność na świecie jest tak ograniczona, że nawet tak opiekuńcze kraje skandynawskie mogą być postrzegane jako „wolne”. Kiedy sprawy wolnego rynku w Skandynawii powoli zmierzają w dobrym kierunku, w reszcie świata obserwujemy coś zupełnie odwrotnego, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych. Widząc jak USA spadają w rankingach wolności gospodarczej do poziomu Danii, możemy wnioskować, że pozostaje kwestią czasu kiedy zrównają się z Finlandią, Norwegią i Szwecją.

Autor: Marcus Bergström

Tłumaczenie: Łukasz Buczek

Źródło: [Nowy Ekran](#)

PRZYPISY

[1] Szwedzki premier w ten sposób mówił o swym kraju (wg. [wprost.pl](#))

[2] patrz: <http://mises.org/daily/2259>

[3] W rzeczywistości szwedzki rząd potajemnie kolaborował z niemieckimi nazistami i zezwalał im na korzystanie z sieci torów kolejowych oraz surowców naturalnych, unikając w ten sposób inwazji.

[4] Nie ma lepszego empirycznego dowodu na to, jak bardzo Keynes się mylił, twierdząc iż wojna i zniszczenie mogą przysłużyć się do wzbogacenia kraju. Wystarczy porównać stan szwedzkiej gospodarki z gospodarkami krajów reszty Europy w

okresie dwóch dekad po drugiej wojnie światowej. Szwecja, ze swoją nienaruszoną gospodarką, była na głowę inne kraje, które nierzadko musiały całkowicie odbudowywać swoje gospodarki.

[5] patrz: <http://www.heritage.org/index/Ranking.aspx>

[6] patrz: <http://mises.org/daily/1724>

[7] patrz: <http://stefanmikarlsson.blogspot.com/2007/01/economic-freedom-index-improved-but.html>

[8] patrz: <http://www.doingbusiness.org/economyrankings/>